

Opinia na temat pracy doktorskiej mgr. Radosława Zdaniewicza pt.
„Dwór rycerski jako element struktury osadniczej w dawnym księstwie bytomskim. Studium interdyscyplinarne”

Rozprawa doktorska mgr. Radosława Zdaniewicza poświęcona jest istotnemu zagadnieniu siedzib rycerskich czy później szlacheckich. W społeczeństwie średniowiecznym, podzielonym zgodnie z zaleceniami wiary na oratores, bellatores i laboratores, chodzi o domy czy rezydencje tej drugiej grupy – bellatores, którzy mają obowiązek walki w zamian za posiadaną ziemię. Praca pana Zdaniewicza jest efektem wieloletnich prac archeologicznych na stanowiskach będących relikdami tych siedzib. Dzięki wynikom tych badań, mógł on wnieść nowe obserwacje do tego jakże ważkiego zagadnienia.

Temat pracy uznać należy za dobrze dobrany i osadzony w badaniach archeologicznych prowadzonych przez doktoranta na obszarze Górnego Śląska i ziemiach pogranicznych. Także metodologia zastosowana w pracy nie budzi żadnych wątpliwości – autor koncentruje się na odkrytych i zweryfikowanych siedzibach rycerskich. Zastosowano w pracy model badań wypracowany dzięki pracom prof. Leszka Kajzera, na terenie Śląska rozwijanym przez prof. Dominika Nowakowskiego oraz osiągnięcia zespołu opracowującego Słownik wsi śląskich.

Tematyka badań na siedzibami rycerskimi Górnego Śląska czy jego części była już wielokrotnie podejmowana w literaturze naukowej. Warto tu przytoczyć kilka nazwisk autorów tych prac- Zbigniewa Bagniewskiego, Eugeniusza Tomczaka, Jacka Pierzaka czy Piotra Siemko. To autorzy, którzy podejmowali tematykę siedzib rycerskich w ujęciu regionalnym. Tych, którzy badali pojedyncze stanowiska było wielu. Praca Radosława Zdaniewicza oparta jest na możliwie najbogatszych obserwacjach terenowych.

Doktorant podzielił swą rozprawę na 6 rozdziałów. Pierwszy, wstępny przedstawia zarówno niezbędne uwagi dotyczące tematu pracy, jak również uwarunkowanie środowiskowe. Zamyka ten wstęp krótkim opisem dziejów księstwa bytomskiego, kończący się na dacie śmierci księcia Jana II Dobrego. Osobiście widziałbym tu wydzielenie klasycznego wstępu, rozdziału o uwarunkowaniach środowiskowych i przeniesienie tekstu o dziejach księstwa do innego rozdziału.

Drugi rozdział pracy poświęcono krajobrazowi osadniczemu i gospodarczemu terytorium które autor nazwał „dawnym księstwem bytomskim”. O tym pojęciu więcej uwag za chwili kilka. W tym rozdziale pojawiło się omówienie sieci miejskiej, osad wiejskich i osad produkcyjnych.

Przedstawiono także zagadnienie sieci drożnej i szlaków handlowych. Znalazło się tu także miejsce dla opisu stosunków kościelnych. Zauważyć należy, że podział treści na podrozdziały różni się tu od przedstawionego w spisie treści. Musiało zajść tu jakieś niedopatrzenie redakcyjne. W tym rozdziale pojawiło się także omówienie zamków murowanych na badanym terytorium. Niestety, ten temat nie został w odpowiedni sposób poprzedzony przedstawieniem struktury grodów kasztelańskich. Najważniejsze zamki książęce na tym terenie powstawały na miejscu lub obok dawnych grodów. Tak stało się w Toszku, Koźlu, Bytomiu. W Bytomiu można nawet prześledzić jak własność kasztelańska w krótkim okresie trafiła w ręce kościoła, a dawny gród został „porzucony” na rzecz nowego zamku w mieście. Możliwe, że tak stało się także w Koźlu, lecz tam śladów grodu odnotowywanego już w początkach XII wieku nie odkryto.

Trzeci rozdział pracy pana R. Zdaniewicza poświęcono właścicielom dworów rycerskich. To z punktu widzenia historyka najciekawiej zapowiadające się zagadnienie. W końcu te założenia ktoś musiał wybudować (sfinansować), mieszkać tam, gospodarować, żyć w dni zwykłe i święta. Tu autor pracy nie osiągnął sukcesu badawczego. Ilość i wymowa źródeł historycznych jest tu niesatysfakcjonująca. Pojawił się też istotny problem tej pracy, której ramy historyczne ograniczono do średniowiecza. Dwory, które omówiono w pracy nie zakończyły swego żywota w średniowieczu. Trwały dalej. Tu jednak należałoby sięgnąć do źródeł archiwalnych, częściowo wykorzystanych w pracy Josefa Pilnačka i wtórnych w stosunku do tego opracowania materiałów Romana Sękowskiego. Jako przykład wartości takiego ujęcia można pokazać sytuację, która zaistniała w nauce odnośnie Radzionkowa. R. Zdaniewicz uniknął tego problemu, bo tamtejszy dwór nie wszedł do katalogu jego obiektów. O dworze w Radzionkowie i jego właścicielach z końca XV i początku XVI wieku pisano już w różnych pracach. Wyraźnie zaznaczano, że miejscowość ta około 1490 roku znalazła się w rękach przedstawiciela starego śląskiego rodu w Wierzbna. Autor pracy o krajobrazie ziemi bytomskiej, Przemysław Noparlik, uznał, że są to informacje pochodzące z nieznanego źródła i nie dał im wiary. Gdyby zerknął do Landbucha księstw opolskiego i raciborskiego, dowiedziałby się, że przed rokiem 1539 Adrian Hornik kupił wieś Radzionków. Poprzedni właściciel, Mikołaj z Wrbna zmarł, a w imieniu sierot wieś sprzedali ich opiekunowie – bracia Mikołaja – Hynek z Wrbna i na Klunkowiczach oraz Jan, Szczepan i Bartłomiej. Kiedy Hynek składał w kancelarii oświadczenie o sprzedaży, cała suma była już zapłacona, nie wskazano więc jej wysokości. Hynek z Wrbna złożył jako opiekun sierot kilka takich oświadczeń w tym samym czasie. Dotyczyły one nie tylko Radzionkowa, ale Orzegowa, Szombierek i wolnego domu przy rynku w Bytomiu, które wcześniej należały do jego brata Mikołaja. We wszystkich przypadkach wskazywano, że pieniądze zostały już zapłacone, nie określano zatem sumy. Transakcje te musiały zatem odbyć się wcześniej, dlatego w Opolu, na specjalnym posiedzeniu władz ziemi bytomskiej przyjęto zrzeczenie się majątku przez opiekunów

sierot Mikołaja z Wrbna. Ale pojawia się tu jeszcze prowadząca wstecz, retrospektywna przesłanka. Możliwe bowiem, że posiadłości te znalazły się w rękach Mikołaja z Wrbna, dzięki małżeństwu ojca Mikołaja, Jana z Wrbna z Dorotą Rudzką wywodzącą się z rodziny Rudzkich – właścicieli wójtostwa w Bytomiu, ale też licznych posiadłości ziemskich. Zamknięcie się na wybranej dacie „rzekomego końca” średniowiecza na Górnym Śląsku w 1532 roku prowadzi do ułomnych wniosków. A w przypadku rezydencji rycerskich i szlacheckich takie postępowanie ogranicza możliwości badawcze.

W tymże rozdziale pojawia się sporo informacji dotyczących rycerstwa/szlachty ziemi górnośląskiej. Autor zebrał wiele ze wzmianek źródłowych, ale pewne dane mu z niejasnych powodów umknęły. Oto głównym tekstem źródłowym opisującym strukturę osadniczą księstw opolskiego i raciborskiego są urbarze dóbr książęcych sporządzone w 1532 roku. Wskazuje się w nich właściciele wsi. Pojawiają się wzmianki o folwarkach w poszczególnych wsiach. Skonfrontowanie tych informacji z danymi dotyczącymi predykatów właścicieli powinno ukazać bogatszą niż oderwane i często wyrwane z kontekstu wzmianki o 13- czy 14-wiecznych właścicielach.

W trzecim rozdziale autor postarał się zebrać informacje o właścicielach ziemskich z terenów kozielskiego, toszeckiego i bytomskiego. Nie uwzględnił w ogóle ziemi siewierskiej. To przecież aż do 1443 roku część posiadłości książąt bytomskich, jak najbardziej wchodząca w skład zadeklarowanego w pracy terytorium „dawnego księstwa bytomskiego”. Autor, który we wcześniejszych rozdziałach odnosił się do szlaków handlowych wiodących przez księstwo siewierskie, miast i zamków tego terytorium, teraz zupełnie zaniechał omówienia choć fragmentarycznie tutejszego rycerstwa i jego siedzib. Napisał natomiast „W końcu XIII w. w granicach księstwa bytomskiego znalazła się również ziemia siewierska, choć jak wspomniano już we wstępie, źródła pisane wskazują, że jej związek z Bytomiem nie był trwały. Na tym terenie niestety nie odnotowano dotychczas odkryć średniowiecznych siedzib rycerskich.” Ale zaraz, a Koziegłowy? Ale interesujący jest też przypis do „nietrwałości” związków Siewierskiego z księstwem bytomskim. Autor argumentuje to tekstem: „Już w 1 poł. XIV w. miasto Koziegłowy wraz z dużą częścią przylegających do niego ziem stało się własnością Mściwoja z Chrzelowa, wojewody sandomierskiego lub jego syna Mściwoja z Kwiliny, łowczego krakowskiego, patrz: Laberschek 1994, s. 119.” Ale co to za dowód, na co?

W podrozdziale dotyczącym dworów w ziemi gliwickiej wzmiankowane są Sośnicowice, Łabędy, Czechowice, Niepaszyce, Rudno, Rudziniec, Pławniowice, Rachowice i Kozłów. Doktorant włączył to do ziemi gliwickiej część dystryktu sławieckiego, wydzielając tzw. Krainę Sośnicowicką. Pomiął natomiast zupełnie siedziby rycerskie leżące na obszarze rdzennym ziemi gliwickiej w Przyszowicach, Gierałtowicach, Knurowie i wreszcie, co dla mnie zupełnie

niezrozumiałe, w Sobiszowicach. Ten akurat dwór istnieje do dziś, ustalenie czy w tym samym miejscu co w XIII wieku – to zadanie dla archeologii.

Ten rozdział oceniam jako najslabszy w pracy doktorskiej pana R. Zdaniewicza. Nie miał pomysłu na przedstawienie rycerstwa i ich siedzib. Pewne tereny zupełnie pominął. Istniejących przekazów źródłowych nie wykorzystał w sposób dostateczny. Na usprawiedliwienie można przytoczyć dwa fakty: primo, autor jest archeologiem nie historykiem. Secundo, dzieje Górnego Śląska, szczególnie wschodniej jego części nie miały szczęścia do dobrych opracowań historycznych. Niektóre z prac dotyczących tego regionu są po prostu porażająco słabe.

Czwarty rozdział przedstawia rekonstrukcje wyglądu dworów, bazując na podstawie badaniach, jak to autor „szumnie” nazwał multidyscyplinarnych. Tu znów, co trzeba zauważyć, rozmią się spis treści z zawartością rozdziału. Rozdział podzielono na podrozdziały, których w spisie treści brak. Znalazły się tu analizy budynków zlokalizowanych w obrębie siedzib rycerskich – zarówno mieszkalnych, jak też tych o funkcjach obronnych, czy obronno-mieszkalnych. Przeprowadzono analizy założeń fortyfikacyjnych. Obserwacje zebrane podczas wielu prac badawczych pozwoliły uchwycić zaplecze gospodarcze rycerskich siedzib. Rzadka to sprawa w naszej literaturze, gdzie zwykle koncentrowano uwagę na samym założeniu mieszkalno-obronnym, o jego zapleczu gospodarczym zapominając.

W tym rozdziale znalazł się również podrozdział opisujący próby poszukiwań i weryfikacji zanikłych siedzib rycerskich. Autor przedstawił wyniki swych ustaleń opartych na badaniach nieinwazyjnych na stanowiskach w Rachowicach, Rudzińcu, Proboszczowicach, Łanach czy Szalszy. To wstęp do kolejnych badań terenowych. Mam jedynie wątpliwość, czy ten podrozdział powinien znaleźć się w tym właśnie rozdziale.

Rozdział piąty poświęcono kulturze materialnej badanych założeń rezydencjonalnych. Autor tu, punkt po punkcie, omówił kwestie związane z przesłankami dotyczącymi pożywienia, tym samym rolnictwa i hodowli zwierząt, rzemiosła i przedmiotów codziennego użytku, a także pozostałe relikty wyposażenia wnętrza. Odnajdujemy tu uwagi dotyczące wymiany handlowej, uzbrojenia, wyposażenia jeździeckiego, bo to przecież rezydencje rycerskie. Omówiono tu także odnalezione elementy stroju.

Wreszcie szósty rozdział zawiera analizę struktur osadniczych, których elementem był dwór rycerski. Dobrze poprowadzona i zwarta narracja przynosi liczne inspiracje do zrozumienia socjalnej roli rycerstwa w ówczesnej rzeczywistości. Wnioski autora nie są tu jakieś nowatorskie, bo nie mogą być, ale dają jakiś przybliżony obraz siedziby rycerskiej w tej części Górnego Śląska.

Pracę zamyka katalog badanych obiektów. Autor przedstawił w nim nie tylko wyniki prac wykopaliskowych, ale dokonał analiz środowiskowych wszystkich analizowanych obiektów. To 25 stanowisk z siedzibami rycerskimi, znakomicie i zgodnie z zasadami naukowymi opisanymi. Mam

tu jedynie wątpliwości co do dwu obiektów – gródków w Kielczy i Woźnikach. Nie należą ona do żadnej ze struktur organizacyjnych powstałych na bazie księstwa bytomskiego i kozielskiego. Kielcza to ziemia strzelecka, a Woźniki to położona najbardziej na wschód miejscowość księstwa opolskiego. Autor zdawał sobie sprawę z tego faktu, podniósł go w swej pracy, ale rozstrzygnął na swoją korzyść. Rozumiem chęć wykorzystania dwu przebadanych stanowisk z relikdami siedzib rycerskich. Ale zasady sztuki wymagają trzymania się założeń metodologicznych związanych z terytorium badawczym, wszak przez autora samego sformułowanych. W przypadku Kielczy można by jeszcze rzecz zrozumieć, może to część ziemi strzeleckiej, ale położona niemal na granicy ziemi toszeckiej, w dodatku kościół w Kielczy był częścią archiprezbiteriatu toszeckiego. Z Woźnikami tak jednak nie jest. I tu mam wątpliwość, jeżeli autor wykorzystał w swych analizach stanowisko w Woźnikach, związane z księstwem opolskim, dlaczego nie pojawiło się w katalogu i analizach stanowisko w Koziegłowach? To wszak terytorium dawnego księstwa bytomskiego.

Kwestie dyskusyjne

W pracy pana R. Zdaniewicza przyjęto jako terytorium badawcze obszar nazwany „dawne księstwo bytomskie”. Chodzi o dzielnicę wydzieloną około 1284 roku, gdy Bolesław Władysławowicz otrzymał północną część działu po ojcu z Opolem od swego brata Kazimierza. Kazimierz zatrzymał dla siebie południową część tego dziedzictwa z Bytomiem i Koźlem – najprawdopodobniej najważniejszymi kasztelaniami. Podział tego księstwa dokonał się w 1303/4 roku, gdy Kazimierz wydzielił dzielnicę swym synom – Bolesław otrzymał dział z Toszkiem a Władysław Koźle.

Później Władysław zjednoczył (?) tereny odziedziczone po ojcu, ale nie na długo. Już w 1337 roku pozbył się części wschodniej w postaci ziemi siewierskiej na rzecz księcia cieszyńskiego Kazimierza. Przejął po nim rządy syn Bolesław, ale po jego śmierci zapewne w 1355 roku, liczni ewentualni spadkobiercy zrzekli się w Pradze swych praw dziedzicznych, a cesarz Karol IV nadał te ziemie książętom Konradowi Oleśnickiemu i Kazimierzowi cieszyńskiemu. Nigdy później te dwie części władztwa Kazimierza bytomsko-kozielskiego nie tworzyły jednolitego organizmu polityczno-administracyjnego. Trwało zatem to, co autor nazwał „dawne księstwo bytomskie” dość krótko – około 20, a maksymalnie 60 lat. Czy daje to podstawy do doszukiwania się jakichś regionotwórczych czynników? Nie ma tu żadnych przesłanek. Nazwa dawne księstwo bytomskie też jest niewłaściwa, raczej należałoby mówić, że chodzi o księstwach bytomskim i kozielskim, zgodnie z tytułaturą książęcą.

W pracy nie poddano analizom całego terytorium wskazanego we wstępie. Przynajmniej jego wschodnia część, czyli ziemia siewierska została pominięta. Autor zaznacza, że nie rozpoznano tam siedzib rycerskich. Tymczasem ze źródeł pisanych można wskazać co najmniej

kilka lokalizacji takich stanowisk. Nie wnioskuję tu, czy miały one charakter typu motte – to należy dopiero ustalić. Jako przykłady takich stanowisk niech posłużą Malinowice i pobliska Gołąsza. Dwór w Gołąszy wzmiankowany jest w 1540 roku, a dziedziców tej wsi znamy już w wieku XV. Średniowieczny dwór w Malinowicach posiadał kontynuację w okresie nowożytnym, a XIX-wieczny budynek istnieje do chwili obecnej. Istnieją też ruiny wcześniejszego założenia dworskiego o nieustalonej chronologii. W sąsiednich Twardowicach rycerz Kazimierz Twardowski odnotowany jest w połowie XV wieku. Dwór tamtejszy istniał jeszcze na początku XX wieku. Takich miejsc do weryfikacji w księstwie siewierskim jest więcej. Celowo wskazuję te miejscowości – od Malinowic do Bytomia jest około 20 km, jeszcze bliżej do książęcej siedziby w Świerkłańcu. To bezpośrednie zaplecze bytomskiego ośrodka władzy, choć należące do wydzielonej później części siewierskiej.

W tej sytuacji, gdy zakres terytorialny pracy, osadzony w podziałach dzielnicowych Górnego Śląska nie do końca został zrealizowany może bezpieczniej dla tej pracy byłoby poszukać odniesień geograficznych – np. w dorzeczach Kłodnicy i Małej Panwi.

Druga kwestia dotyczy wskazania dworów jako obiektu badawczego. Autor pisze następująco: „Niezwykle ważnym jednak elementem składowym narracji jest określenie „na kopcu”. Jak pokazują badania terenowe centralnym punktem przeważającej liczby założeń dworskich w średniowieczu był właśnie kopiec ziemny, na którym wznoszono obiekt mieszkalny i ewentualnie towarzyszące mu zabudowania gospodarcze. O ile relikty samych budynków zazwyczaj są zachowane szczątkowo lub wcale, o tyle pozostałości ziemnych nasypów czy też otaczających je elementów obronnych, tj. np. wałów, fos są często jedynym świadectwem istnienia w danym miejscu w przeszłości siedziby rycerskiej.” W ten sposób dwór rycerski został wyraźnie ograniczony do rezydencji typu motte. Czy jednak rzeczywiście rezydencje rycerskie, później szlacheckie to w przeważającej ilości takie założenia?

Przegląd własności rycerskiej ukazuje urbarz ziemi bytomskiej z 1532 roku. Na 57 wsi tego terytorium 37 stanowiło własność rycerską. Dworów szlacheckich można doszukiwać się w ponad połowie z nich. Wnioskuje to na analizie predykatów czy nazwisk szlacheckich, ewentualnie późniejszych informacji o tamtejszych dworach. W pracy R. Zdaniewicza pojawiło się jedynie 5 z nich badanych archeologicznie i zauważalnych w terenie jako gródki typu motte. To około 1/5 domniemyanych siedzib rycerskich czy szlacheckich. W przypadku pozostałych nie wiemy jaką miały formę. Kopce mogły zostać zlikwidowane przy późniejszych przebudowach, zniknąć rozorane, jeśli teren został opuszczony. Ale tamtejsze dwory mogły mieć inną postać, nie pozostawiając w terenie śladu kopca. Zdaję sobie sprawę ze spektakularności tej formy obronnej rezydencji. Czy jednak rezydencje rycerskie zawsze miały charakter obronny? Czy zawsze funkcjonowały w wiejskim otoczeniu?

Tę wątpliwość chciałem zilustrować przypadkiem siedziby bytomskiego rycerza/szlachcica, Mikołaja Biebersteina. Żył w połowie XV wieku, świadcował na książęcych dokumentach. Prawdopodobnie należał do elity ziemi bytomskiej, gdyż razem z wójtem, sędzią ziemskim i innymi znalazł się na liście świadków dokumentu wystawionego przez księcia Waclawa w Cieszynie w 1456 roku. Ale jego siedzibą, według wszelkich zachowanych źródeł, był folwark położony na gruntach miejskich Bytomia. To zapewne Folwark Mikołajski wzmiankowany w urbarzu z 1532 roku, w którym były 4 łany roli. Może niezbyt wielka własność, ale pewnie powiązana z jakąś większą niż chłopska chata rezydencją. Nie była to sytuacja wyjątkowa, bo z początków XVII wieku posiadamy informację o Pawle Orzeskim, szlachcicu ziemi bytomskiej, współwłaścicielu Kozłowej Góry, który, chyba trapiiony kłopotami finansowymi, znalazł swe miejsce na ziemi na terenie pól i folwarków należących do Gliwic. Co ciekawe, ta informacja pojawiła się w jego tytulaturze. Pisał o sobie - Paweł Orzeski z Syrynii, na ten czas przed miastem Gliwice. Rodzina nie należała do najbiedniejszych, brat Pawła Jeremiasz Orzeski był sędzią ziemi bytomskiej, właścicielem Czekanowa, a w tytulaturze pojawił się też Świerklaniec (chyba raczej jako siedziba urzędowa niż dziedziczna).

Z obecnością dworów liczyć się także należy w miejscowościach będących własnością duchowną. Ostatnio pojawiło się opracowanie dworu w Łośniu, obecnie dzielnicy Dąbrowy Górniczej. Dwór istniał w miasteczku Skała, własności panien klarysek z klasztoru w Krakowie. Do dziś teren po zabudowaniach dworskich i folwarcznych stanowi osobną całość. (oba przykłady z Małopolski) Dwór znajdował się pod wzgórzem św. Małgorzaty w Bytomiu (wczesnośredniowiecznym grodzisku), stanowiąc część większej własności ziemskiej klasztoru norbertanów opactwa św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie. O folwarku w chorzowskich dobrach klasztoru bożogrobców, pewnie też z jakimś budynkiem dworskim dla proboszcza wspomina urbarz z 1532 roku. Spectrum budynków dworskich może być zatem o wiele szersze niż tylko dwory czy wieże na kopcu. To taka uwaga odnośnie struktury osadniczej analizowanej w pracy.

Jedną z mocnych stron pracy jest wykorzystanie dawnej kartografii do analiz osadniczych. Autor zrećcznie posługuje się dawnymi, przede wszystkim XVII-wiecznymi mapami, zestawiając je z współczesnymi mapami opartymi na obserwacjach satelitarnych. Daje to ciekawe obserwacje terenowe. Z niejasnych dla mnie przyczyn nie wykorzystano w pracy mapy księstw opolskiego i raciborskiego z Atlasu Silesiae id est Ducatus Silesiae Johanna Wolfganga Wielanda. To nieco starsza obserwacja kartograficzna niż często w pracy wykorzystywane mapy autorstwa Christiana Wredego. Oczywiście mapy Wredego dają lepsze przybliżenie niż odwzorowanie Wielanda. Jednak w atlasie tego ostatniego bardzo dokładnie zaznaczono granice poszczególnych ziem, a także

wskazano w których wsiach znajdowały się dwory. W niektórych przypadkach ich umiejscowienie na mapie może odpowiadać rzeczywistej lokalizacji.

Z drobniejszych potknięć odnotowałem:

s. 40 „Przypomnieć warto, że związek ziemi siewierskiej z włościami Piastów bytomskich rozpoczął się jeszcze w XII w.” = w 12 wieku nie było jeszcze Piastów bytomskich

s. 52 Bytom miastem założonym na planie owalnicy!

s. 90 prałat kościoła św. Małgorzaty. Przecież tam rezydował prepozyt.

Reasumując, praca pana R. Zdaniewicza posiada dobre i słabe części. O słabych już wiele napisałem, powtarzać nie ma potrzeby. Do dobrych części należy cała analiza archeologiczna i osadnicza tych 25 siedzib rycerskich, określanych mianem motte. Autor sięgnął po różne sposoby analizy zarówno reliktyw siedzib obronnych, jak też ich zaplecza. Po wielu latach „trącania” tematu przez różnych badaczy doczekaliśmy się rzetelnego opracowania archeologicznego. Warto dodać, że jest to efekt wielu lat żmudnych badań terenowych i gabinetowych, prowadzonych poza oficjalnymi strukturami naukowymi. Wnioskuje o dopuszczenie pana Radosława Zdaniewicza do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Prot Borow